

Krystyna Slany

TRAUMA CODZIENNEGO ŻYCIA: Z BADAŃ NAD MIGRANTKAMI POLSKIMI W USA I WŁOSZECH¹

Wprowadzenie

Badacze migracji międzynarodowych podkreślają, że ponowoczesność jawi się jako świat ludzi w ruchu, nigdy wcześniej bowiem nie obserwowano tak intensywnego, dobrowolnego przemieszczania się mas ludzkich (Richmond 2005; Sassen 2003). Świat stał się wielkim portem przyjmującym i wysyłającym ludzi drogą powietrzną, lądową i morską. Zwraca się uwagę na wpływ globalizacji na przebieg procesów migracyjnych, tj. ich powiązanie z globalną ekonomią, systemami społecznymi i politycznymi. Globalizacja ułatwia transport, komunikację i nasilenie powiązań ekonomicznych, handlowych oraz finansowych. Podnosi się więc dzięki niej mobilność mieszkańców całego świata. We współczesnej gospodarce światowej istnieje tzw. globalny rynek pracy, który tworzą najbogatsze kraje. Do tych centrów, zwłaszcza miast globalnych, jak np. Nowy Jork, Londyn, Tokio, trwa napływ taniej siły roboczej z peryferii i semiperyferii, czyli regionów niedorozwiniętych gospodarczo, niedoinwestowanych, z brakiem szans na rozwój.

Masowe przemieszczenia ludności generowane procesami globalizacyjnymi są oceniane w różnoraki sposób. Z jednej strony są odkrywane konfliktowe złożoności tego procesu (narastanie problemów etnicznych, wielokulturowości, wyłanianie się drugorzędnego sektora rynku pracy, dyskryminacja, patologie), a z drugiej strony są ukazywane korzyści i funkcjonalne powiązanie między masami migranckimi a potrzebami krajów napływu. W wyjaśnianiu i ujmowaniu tego procesu możemy odwołać się przynajmniej do dwóch wizji. Pierwsza z nich jest pesymistyczna. Reprezentuje ją Zygmunt Bauman (2005: 15), w przerysowany, dramatyczny sposób ukazujący kategorię ludzi zbędnych, ludzi na przemiał, do których zostają zaliczeni także migranci. Do drugiej wizji należą prace takich uczonych, jak np. Anthony Richmond,

¹Tekst ukazał się w książce: A. Flis (red.) (2006) *Stawanie się społeczeństwa. Szkice ofiarowane Piotrowi Sztompce z okazji 40-lecia pracy naukowej*, Universitas, Kraków.

Saskia Sassen, Stephan Castles, Mark J. Miller, Marek Okólski. Nie analizują oni procesu globalizacji jednowymiarowo, ale przedstawiają go z różnych perspektyw i podnoszą zarówno negatywne, jak i pozytywne skutki współczesnych migracji, a przemiany współczesnego świata postrzegają generalnie w sposób bardziej optymistyczny.

Zygmunt Bauman (2005: 15) m.in. w książce *Życie na przemiał* analizuje, jak doszło do tego, że właśnie globalizacja stała się „najwydajniejszą i najsłabiej kontrolowaną linią produkcyjną”, wytwarzającą ludzi-odpady, czy też ludzi na przemiał. Determinowany przemianami gospodarczymi, technologicznymi i społecznymi „surowiec ludzki” okazuje się zbędny, nie do wchłonięcia przez współczesny świat. Globalizacja wprowadziła w ruch ogromne masy ludzi, które pozbawiono szansy na lepsze życie, a nawet środków na biologiczne oraz społeczne przetrwanie. Zatem odpady te – *homo sacer* – będą dążyć do lokalizowania się w „lepszym świecie”. Wypełnienie planety ludźmi-odpadami rodzi fundamentalny problem „użyteczności” tych ludzi, określony przez Baumana jako „ostry kryzys przemysłu ascenizacji ludzi-odpadów”. Świat przepełniony takimi masami wywiera wpływ na wszystkie dziedziny życia, a w szczególności na relacje międzyludzkie i tożsamość człowieka, co w rezultacie grozi wybuchem konfliktów i napięć. Bauman (2004: 35) wypowiada znamienne słowa, rysujące portret takich ludzi, którzy znajdują się w „cudzej kuźni”. Obraz ten obejmuje także migranta.

„Aby być kowalem swej tożsamości, trzeba mieć dostęp do kuźni i kowalskie młoty. Jeśli jednego czy drugiego brak, przychodzi dźwigać tożsamość przez innych wykutą, jakby nie była niewygodna, nie na miarę zszyta, szkaradna czy godności nosiciela uwłaczająca. (...) A za narzuconą tożsamością, w cudzej kuźni wykutą bez liczenia się ze zdaniem adresata, podąża z reguły dyskryminacja”.

W wyróżnione przez Baumana metafory ponowoczesnej tożsamości, takie jak włóczęga (ludzie pozbawieni zakotwiczenia w stałym miejscu, których zakres wolności jest ograniczony) czy turysta (ludzie w ruchu, goście, ludzie przejazdem, z nieznanym celem podróży, których przeciwieństwem są pielgrzymi) doskonale wpisuje się kategoria imigrantów, których życie jest często sekwencją traumatycznych epizodów.

Uczeni inspirujący drugą wizję podkreślają wzajemne sprzężenia zwrotne – pozytywne i negatywne – między procesem globalizacji a napływem do globalnych miast przybyszów z peryferii. Sprzężenia te zasadniczo są analizowane przez wskaźniki demograficzne, ekonomiczne, polityczne i społeczno-kulturowe. Wielu badaczy, jak np. Richmond (1994), nie homogenizuje przemieszczających się mas, eksponując zachodzące w ich obrębie różnice. Zaznaczają, że wzdłuż i wszerz globu ziemskiego znaczenia nabiera kategoria migrantów proaktywnych, którzy posiadają liczne możliwości wyboru i decydowania o własnym losie (kadry wysoko wykwalifikowane, łączące się z rodzinami). Wśród przemieszczających się mas ludzkich silnie widoczni

są również migranci reaktywni (uchodźcy, ofiary wojen, konfliktów etniczno-religijnych, katastrof naturalnych, przymusowa siła robocza), których zakres wolności przy przemieszczaniu się jest ograniczony (Richmond 1994). Migracje o charakterze legalnym i nielegalnym zostają uznane przez wspomnianych uczonych za komponent światowego systemu ekonomicznego i stanowią o jego rozwoju. Saskia Sassen (2003: 274) w swych pracach podkreśla wpływ globalizacji na udział kobiet-migrantek w tworzenie nowej ekonomii, a przez to jej oddziaływanie na społeczną zmianę hierarchii płci. Jej zdaniem:

„Zarówno w globalnych miastach, jak i na peryferiach (*survival circuits*) kobiety wyłaniają się jako główni aktorzy ekonomiczni. Częściowo to właśnie za ich pośrednictwem zbudowane zostały kluczowe składniki nowej ekonomii. Globalizacja umożliwia wytwarzanie powiązań pomiędzy krajami, które wysyłają imigrantów, oraz krajami, które ich przyjmują; pozwala także nadać globalny charakter lokalnym i regionalnym praktykom. Czynniki przyciągające, które koncentrują się w globalnym mieście, wytwarzają silny popyt na migrujących pracowników, podczas gdy siły, które lokują kobiety w obrębie peryferii, generują coraz większą podaż pracowników, którzy mogą być wypchani lub sprzedani do tego rodzaju prac” (Sassen 2003: 274).

Sassen podkreśla również, że te

„dwie odrębne siły sprawcze zbiegają się w życiorysach kobiet imigrantek w globalnych miastach. Z jednej strony kobiety te tworzą **niewidzialną i pozbawioną władzy klasę robotników na usługach strategicznego sektora globalnej ekonomii** [podkr. – K.S.]. Niewidzialność kobiet imigrantek stoi na przeszkodzie do ich wyłonienia się jako silnego proletariatu, który następował po wcześniejszych formach organizacji ekonomicznej, kiedy pozycja robotników w wiodących sektorach przynosiła w rezultacie wzmocnienie ich władzy. Z drugiej strony dostęp do wynagrodzeń, jakkolwiek niskich, rosnąca feminizacja dostępnych prac oraz możliwości w biznesie dzięki informalizacji – wszystko to zmienia społeczne hierarchie płci, w których te kobiety się znajdują” (Sassen 2003: 260).

Szczególną cechą współczesnych migracji jest pojawienie się masowego fenomenu transnarodowych migrantów: migrantów w ruchu, wahadłowych, którzy dzielą swoje życie między kraj pochodzenia i kraj napływu. Szacuje się, że ponad 120 mln ludzi pracuje poza swoim krajem urodzenia, pomijając tych, którzy emigrują na stałe (Richmond 2005).

W globalnych miastach, wielomilionowych aglomeracjach, socjologowie skłonni są wyróżniać klasę metropolitalną, która na deskach najważniejszego dla świata teatru (politycznego, społecznego, ekonomicznego i kulturalnego) odgrywa pierwszorzędne role (Szczepański 2005: 133). Jednak obok tej klasy jest i miejsce dla przedstawicieli drugiego planu, grających teatralne ogony, np. klasy imigrantów² (Szczepański 2005: 133), określanej w literaturze przedmiotu także klasą służalczą,

² Używam tutaj pojęcia klasa, chociaż według koncepcji Marksa klasa imigrancka nie jest „klasą dla siebie”, a raczej jest „klasą w sobie”. W literaturze przedmiotu bardzo często używa się pojęcia klasa migrancka, jednak bez jego definiowania. Czasami nawiązuje się do tradycji

podrzedną lub *domestic slavery*. Badania mieszczące się w drugiej wspomnianej wyżej wizji wyraźnie wskazują, że bez pracy tej zbiorowości „Pierwszy Świat” nie mógłby funkcjonować (Ehrenreich, Hochschild 2003; Sassen 2003). Okazuje się, że popyt na pracę ludzi zbędnych przewyższa ich podaż.

Ulrich Beck (2002) podkreśla, że społeczeństwo i jednostka (jej tożsamość) są po raz pierwszy powiązane w wymiarze globalnym, co znakomicie widać na przykładzie migracji. Globalizacja daje zatem człowiekowi wybór, oferuje mu więcej opcji, co sprawia, że los może być kreowany, a nie określony przez przypisanie i reguły tradycji.

Badania socjologiczne nad migracjami (m.in. Sassen 2003; Morokvasic 2002) wskazują na nasilenie się udziału kobiet w tym procesie. Według szacunków ONZ, w 2003 roku odsetek kobiet migrantek na świecie wynosił ok. 49%, w krajach wysoko rozwiniętych zaś – 51%. Prowadząc analizę według regionów, należy stwierdzić, że udział kobiet w ogólnej liczbie migrantów w Europie w 2003 roku wynosił 51%. Zwraca uwagę ogromny wzrost liczby migrantek w byłym ZSRR z 1,4 do 15,5 mln (ponad 11-krotny wzrost). Według szacunków Zlotnik (2005) Europa i Ameryka Północna skupiają ponad 44% światowego ogółu kobiet migrantek, w tym sama Europa 20%. W Ameryce Północnej udział kobiet w ogólnej liczbie migrantów w 2003 roku osiągnął poziom 50,3%. Wynika z tego, że na kontynencie europejskim (w tym na terytorium Federacji Rosyjskiej i krajów byłej strefy wpływów ZSRR – ok. 52%) udział kobiet w migracjach jest największy (Zlotnik 2005). Intensyfikujący się fenomen feminizacji migracji rodzi konieczność uwzględniania w refleksji naukowej nad tym procesem perspektywy płci kulturowej³, w powiązaniu z takimi kategoriami socjologicznymi, jak klasa, rasa, grupa etniczna, religia, wiek, seksualność.

Badania socjologiczne analizują ten fenomen wieloaspektowo, akcentując różne jego wymiary. Do najważniejszych należą:

- indywidualny, w którym zwraca się szczególną uwagę na zagadnienia tożsamości, w tym tożsamości transnarodowej, samookreślenia się, samooceny, koncepcji ról, celów migracji, strategii podejmowania decyzji migracyjnych, lokalizacji migracji, subiektywnego jej doświadczania w powiązaniu ze sferą aksjo-normatywną;
- mikrostrukturalny, który wyznacza poziom przynależności pierwotnej, bliskości, relacji rodzinnych, koleżeńskich i społecznych w krajach pochodzenia i napływu;

M. Webera lub W. Loyda Warnera. W wielu innych przypadkach pole semantyczne tego pojęcia znaczy po prostu tyle co klasa w sensie logicznym.

³ Nowy podmiot migracji nie jest dostrzegany jako autonomiczny nawet przez takich znanych badaczy migracji, jak Massey i Espinoza, koncentrujących się na przemieszczeniach między Meksykiem i USA (za: Morkvasic 2003).

- makrostrukturalny i globalny, implikujący zwrócenie uwagi na zróżnicowania klasowe, etniczne, rasowe czy problemy wielokulturowości, pozostające pod wpływem procesu globalizacji.

Obok ogromnej liczby koncepcji szczegółowych⁴, istnieje kilka ogólnych perspektyw teoretycznych, które pozwalają na analizę wyodrębnionych problemów. Warto tutaj m.in. wskazać na coraz popularniejszą perspektywę klasową, powiązaną z ekspozycją cech etnicznych i rasowych; perspektywę genderową, uwydatniającą znaczenie płci kulturowej w doświadczaniu migracji, perspektywę globalizacji, wyjaśniającą procesy w odniesieniu do społeczeństw ponowoczesnych czy teorię traumy zmiany społecznej, rozwijaną przez Piotra Sztompkę. Należy podkreślić, że perspektywa genderowa nie pozostaje w sprzeczności z wymienionymi perspektywami, lecz jest raczej ich nowym uzupełnieniem i odkrywaniem ukrytych dotąd zależności.

W niniejszym artykule do naświetlenia doświadczeń migracyjnych kobiet zostanie wykorzystana właśnie koncepcja traumy zmian społecznych w połączeniu z podejściem genderowym. Genderowe aspekty migracji ujmowane z perspektywy koncepcji traumy stają się interesujące dzięki zwróceniu się w stronę refleksyjnego podmiotu migracji, odkrywającego w narracji swe przeżycia, postawy, wartości i zachowania. Dzięki zwrotowi w stronę badań jakościowych, odkryciu na nowo – jak zauważa Piotr Sztompka (2005) – socjologii życia codziennego, można ukazywać świat podlegający wartościowaniu, głównie ze strony badanych, ale i badacza. Sztompka podkreśla także, że w socjologii życia codziennego akcent pada na ulokowanie wartości nie w procesie badawczym, ale w rezultatach, do jakich dochodzą prowadzeni nimi badani. Dalej mówi, że między wiedzą socjologiczną i potoczną istnieje intymny i bezpośredni związek, a refleksyjność oznacza, że ludzie mogą włączać posiadaną wiedzę socjologiczną do swojego życia. Zwrócenie się w stronę doświadczania codzienności umożliwia odkrycie tego, co bardzo długo było niewidoczne dla społeczeństwa i schowane za „zasłoną” normatywnych reguł kulturowych, które nie pozwalały ukazać tego, co prywatnie wstydlive i upokarzające, a za co przychodziło migrantkom niejednokrotnie płacić wysoką cenę. Trauma jest podstawą, bez której niemożliwy jest rzeczywisty bilans procesu migracyjnego.

Należy także podkreślić, że migracje jako proces i mechanizm zmiany mogą być postrzegane jako traumatyczne z przynajmniej siedmiu następujących powodów. Ważne są tu:

- sam ruch fizyczny dokonany w określonym celu, pokonanie często odległego dystansu;
- zmiana społecznego i kulturowego otoczenia;

⁴Niewątpliwie, największą popularnością cieszą się dzisiaj m.in. teorie sieci powiązań (Massey 1987; Massey i in. 1993; Boyd 1989, Fawcett 1989), teorie społecznego kapitału (Bourdieu 1986, Coleman 1988, Fukuyama 2000), dualnego rynku pracy, *nowa ekonomiczna teoria migracji* (Stark 1991), koncepcja migracji niepełnej (Jaźwińska, Okólski 2001).

- zerwanie bezpośrednich relacji z krajem ojczystym i „ojczyzną prywatną”, a w rezultacie odczucie deterytorializacji, wykorzenia;
- utrata dotychczasowej tożsamości i odczucie „inności”, braku akceptacji;
- ograniczone kompetencje cywilizacyjne i kwalifikacje;
- doświadczenie radykalnych zmian sposobów, wzorów zachowania i symbolicznego modelu świata migranta;
- trudności adaptacji do nowego społeczeństwa, tak pod względem osobowościowym, jak i obywatelskim.

Dzięki prowadzonym od 2002 roku własnym badaniom, poświęconym doświadczeniom migracyjnym polskich kobiet, mieszczących się w rozwijanej przez Piotra Sztompkę socjologii życia codziennego i socjologii traumy, mogłam analizować różne wymiary migracji ujmowanej z perspektywy przeżywających je podmiotów. Zebrałam 60 wywiadów narracyjnych oraz takie dokumenty osobiste, jak listy czy przesyłane e-maile. Źródła te zostaną tutaj wykorzystane w sposób ograniczony i selektywny. Problematyka badań jest wieloaspektowa, jednak zasadniczo koncentruje się na odkrywaniu traumy migracyjnej⁵ z perspektywy insidera (uczestnika wydarzenia), przeciwnej perspektywie outsidera, przypominanej za Robertem Mertonem przez Piotra Sztompkę (2005). Taka perspektywa pozwala także odnaleźć uniwersalne toposy migrantki, wpisuje się bowiem w pejzaż badań prowadzonych z perspektywy kobiet-migrantek pochodzących z różnych regionów świata. Należy podkreślić, że nie było ani jednej badanej migrantki, która by nie wskazywała na traumatyczne doświadczanie migracji, zwłaszcza w odniesieniu do rodzaju wykonywanej pracy i charakteru stosunków łączących je z pracodawcami.

Zatem zasadniczym celem tego artykułu jest skupienie się na ukazaniu jednego z aspektów migracji, związanego z indywidualnym wymiarem badań tego zjawiska, tj. subiektywnego doświadczania migracji – w tym w sferze pracy – przez migrantki, które Ehrenreich i Hochschild (2003) określają mianem „klasy imigrantek” lub „proletariuszek międzynarodowych” pojawiających się masowo w „Pierwszym Świecie”. Większość dotychczasowych badań koncentrowała się bądź na ujmowaniu migracji opisywanych w kategoriach ogólnych (*mainstream*), bądź na badaniu mężczyzn-migrantów, traktowanych jako głowy rodzin, ich żywicieli (*malestream*). Nowe badania proponują stosowanie podejścia kompensacyjnego, próbującego uzupełnić niedostatek wiedzy o nowym, masowym, bardzo często autonomicznym migrancie (bynajmniej nie biernym, jak to ukazuje tradycyjny paradygmat badań migracyjnych), jakim są kobiety.

⁵W prowadzonych od kilku lat badaniach wykorzystano koncepcję traumy kulturowej rozwijanej przez P. Sztompkę (2000) i dzięki jego teorii wyodrębniono „migranta współczesnej traumy” (Slany, Małek 2005). W tekście z 2005 r. można znaleźć omówienie metody badań i charakterystykę badanej populacji, co w prezentowanym artykule ze względu na ograniczenia objętości tekstu pominięto.

Teoria traumy zmian społecznych jako propozycja teoretycznego wyjaśnienia migracji kobiet

Nie pomijając znaczenia innych teorii wyjaśniających migracje, przedstawię subiektywne doświadczenia migracyjne kobiet w świetle teorii traumy, którą rozwinął Piotr Sztompka (2000, 2002). Teoria ta została m.in. zaaplikowana do wyjaśnienia problemów zachodzących w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej w okresie transformacji systemowej. Ogniskuje się na rozpoznaniu i wyjaśnieniu znaczenia **traumatogenicznej zmiany społecznej, poziomów traumy kulturowej, jej genealogii, symptomów, radzeniu sobie z nią i przezwycięzeniu jej**. Zwróćmy uwagę na kilka istotnych elementów tej teorii, przydatnych do odczytania migracyjnej traumy.

Piotr Sztompka (2000: 15–16) pisze, że był taki czas, kiedy zmianę społeczną idealizowano. Uważano, że każda zmiana przynosi jakieś dobro, postęp. Doświadczenia XX wieku, wieku zmian na niespotykaną dotychczas skalę we wszystkich dziedzinach życia, nie skłaniają do zbyt dużego entuzjazmu. Każda zmiana społeczna ma swoje drugie oblicze, które wiąże się z ogromnymi kosztami, wyrzeczeniami i cierpieniami. Popularny staje się dyskurs kryzysu, którego elementem jest pojęcie traumy kulturowej. Służy ono do rozważania problemu negatywnych, dysfunkcyjnych skutków rozległych zmian społecznych.

Według Sztompki (2000: 20)

„trauma oznaczałaby szczególnie rodzaj patologii podmiotowości społecznej (czyli tego, co w teorii społecznego stawania się jest rozumiane jako kompleksowa, syntetyczna własność zbiorowości ludzkiej, umożliwiająca twórczą autotransformację). Do takiego stanu patologicznego dochodzi w specyficznych warunkach strukturalnych i kulturowych (‘sprzyjającym kontekście’), pod wpływem wcześniejszych zmian społecznych (‘traumatogenicznych zdarzeń’), interpretowanych w świetle istniejących zasobów kulturowych jako traumatyczne”.

Dyskurs traumy pozwala zatem odczytać cenę, jaką trzeba płacić za zmiany (nawet za postęp) dotyczące jednostki, rodziny, a także całe społeczeństwa. Istotny wpływ na ten dyskurs ma treść zmian, jakie przynosi nowoczesność. Każda zmiana, jak podkreśla Sztompka, ma swój bilans konsekwencji. Kiedy trauma zostanie rozpoznana, zaczyna wywoływać specyficzne reakcje, także próby radzenia sobie z nią. Reakcje te stanowią potencjał sprawczy dalszych zmian społecznych. Szczególnie indykatywne są objawy traumy, które w myśl prezentowanej tu teorii są czwartym stadium sekwencji traumatycznej⁶, wyrażającym się specyficznymi wzorcami zachowań lub przekonań. Podłożem pojawienia się objawów traumy jest kontekst strukturalno-kulturowy, potencjalne traumatyczne sytuacje i zdarzenia (np. załamanie się

⁶ Sekwencja traumatyczna to proces pojawiania się, rozprzestrzeniania i zakorzeniania traumy, a następnie podejmowania strategii zaradczych prowadzących do przezwyciężenia traumy (Sztompka 2002: 473).

rynku pracy, bezrobocie, przymusowa migracja itd.), ich interpretacja kulturowa, adaptacje posttraumatyczne oraz przezwyciężenie traumy (Sztompka 2000: 15–49).

Przemiany systemowe, które dokonały się w Polsce, rodzą wiele traumatycznych zdarzeń i sytuacji. Zmieniają one dotychczasowy ład, sposoby postępowania czy nawyki myślowe. Niewątpliwie odzwierciedlają się również w procesach migracyjnych, generując „**migranta/migrantki współczesnej traumy**”, ponoszącej koszty wielkiej zmiany, ale zarazem próbującej je przezwyciężyć lub złagodzić. W sytuacji migracji możemy mówić o **zwielokrotnieniu traumy**, która wiąże się z traumą powodowaną przez zmiany w kraju rodzimym, jak i tą powstałą w wyniku kulturowego doświadczania nowego otoczenia, nowych reguł i zasad życia, nowego rytmu i wymogów pracy.

Sztompka (2002: 462) analizuje czynniki szczególnie ważne w odniesieniu do migracji, takie jak m.in. głębokość dysonansu, tj. treściowego przeciwieństwa kultury zastanej i kultury nowej, oraz otwartość na kulturę alternatywną – kulturę rozwiniętego Zachodu. Czynniki te zwiększają lub osłabiają traumę. Symptomy traumy są uwarunkowane przez wiele kwestii, ale generalnie zależą od dostępnych schematów interpretacyjnych (definicji sytuacji, ram odniesienia), zasobów indywidualnych oraz od kapitału społecznego i kulturowego (Sztompka 2002: 464–465).

Szczególnie ważne z punktu widzenia podjętego tematu badań są sposoby radzenia sobie z traumą, które Sztompka za Mertonem i Giddensem dzieli na aktywne i pasywne. Te strategie odzwierciedlają się w zachowaniach emigracyjnych (w kraju odpływu) i zachowaniach imigracyjnych (w kraju napływu). Najbardziej konstruktywnym, aktywnym sposobem adaptacji, pozwalającym przezwyciężyć traumę, jest innowacja, jest ona bowiem środkiem wiodącym do osiągnięcia założonego celu. W przypadku migracji trzeba na nią zwrócić wyjątkową uwagę. Do wyjaśnienia zachowań migracyjnych może być wykorzystana także rytualistyczna strategia przystosowawcza. W tym przypadku chodzi o odtwarzanie starych, nawykowych schematów działania (np. skoro emigrowali członkowie społeczności lokalnej, dziadowie oraz rodzice – emigruję także i ja), które dają poczucie bezpieczeństwa. Z kolei strategia uciezkowa może być wykorzystana do wyjaśnienia przedłużania pobytu za granicą i biernego oczekiwania na to, co przyniesie los w obcym świecie (migrant pasywny). Strategia buntu odnosić się może do tych migrantów, którzy poszukują radykalnych zmian i migracja jest dla nich nową drogą życia. Takim buntem jest np. protest przeciwko własnemu krajowi, gdzie nie ma szans na godne życie, który objawia się emigracją definitywną.

Migracje mogą być traktowane jako siła pozytywna, pozwalająca rekonstruować życie społeczno-kulturowe jednostek i grup. Przezwyciężenie traumy na poziomie indywidualnego migranta oznacza przede wszystkim pojawienie się nowej kompetencji kulturowej, tj. przyswojenie sobie reguł nowej kultury, pozwalających na pozytywną adaptację do życia w nowym społeczeństwie. W przypadku migranta charak-

teryzującego się często „tożsamością oporu”, tj. broniącego się przed naporem alternatywnej kultury, trudno mówić o **końcu traumy**. W niektórych przypadkach zamiast pozytywnych objawów migracji mamy do czynienia z destrukcją społeczno-kulturową, objawiającą się głównie rozpadem norm i wartości odnoszących się do życia rodzinnego oraz do sfery pracy. Dlatego poszukując środków prowadzących do przezwyciężenia traumy, należy wskazać na czynniki organizacyjne, instytucjonalne, wspólnotowe o charakterze etnicznym i ponadetnicznym, działające na rzecz wzmocnienia indywidualnych, jak i zbiorowych zasobów imigrantów.

Praca imigrantek jako traumatyczne doświadczenie

Zbiorowość imigrantek nie jest homogeniczna pod względem struktury społeczno-zawodowej, demograficznej, rodzinnej i motywacyjnej. Stan ten potwierdzają wyniki wielu badań. Jak jednak pokazują badania Morokvasic (2003) czy Ehrenreich i Hochschild (2003), kobiety imigrantki, niezależnie od swojego społeczno-demograficznego kapitału, często są niezbędne dla zaspokojenia egzystencjalnych potrzeb „Pierwszego Świata”. Dotyczy to zwłaszcza przedstawicielek takich kategorii zawodowych, jak: opiekunki, pielęgniarki, osobiste asystentki, służące, pomocnice, nianie, „kontraktowe narzeczone”, służba domowa, pokojówki, sprzątaczkę, *sex-workers*, itd. Z tego m.in. powodu zbiorowość imigrancką tworzą kobiety z biednych krajów Ameryki Łacińskiej, Afryki, Azji czy krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Mirjana Morokvasic (2000: 101) pisze:

„transformacja postkomunistyczna sprawiła, że w 'drodze' znalazła się duża liczba kobiet, które szukają ucieczki bądź to od nowych warunków rynkowych, bądź od dominującego dyskursu nacjonalistycznych projektów w ich krajach. Generalnie rzecz ujmując, ich mobilność odzwierciedla nowo osiągniętą lub na nowo odkrytą wolność przemieszczania się, ale, jak zobaczymy, może być także rezultatem przymusu i handlu ludźmi”.

Na nowej „drodze” znajdują się także Polki. Z porównania danych spisowych – NSP 1988 i 2002 – wynika, że zwiększa się liczba kobiet biorących udział w migracjach zagranicznych. W 1988 roku wyniosła ona 213,1 tys., a w roku już 423,1 tys. Intensyfikuje się zwłaszcza mobilność kobiet pochodzących ze wsi: w 2002 roku w stosunku do 1988 roku wystąpił wzrost aż o 107%. Wyjazdy kobiet następują szczególnie w pewnych regionach kraju i pozostają pod wpływem czynników tak historycznych, jak i kształtowanych przez nowe zjawiska, głównie bezrobocie.

Dane spisowe wskazują, że w każdym województwie (poza opolskim, gdzie proporcje płci emigrantów są wyrównane) odsetek kobiet-emigrantek jest wyższy od odsetka emigrantów-mężczyzn. Emigracja kobiet wyraźnie przewyższa emigrację mężczyzn w takich województwach, jak: lubuskie (ok. 62%), zachodniopomorskie (58%) czy dolnośląskie (57%). Najwięcej emigrantek długoterminowych pochodzi

z woj. śląskiego (88%), opolskiego (87%) oraz podlaskiego, pomorskiego i warmińsko-mazurskiego (ok. 82%). Tak więc z badań emigrantów według płci i regionu pochodzenia wynika jednoznacznie, że ogólnie więcej jest regionów, w których emigrantki przeważają nad emigrantami. Co więcej, taka sytuacja jest znamieną również dla regionów, w których przebywają polscy imigranci, tj. dla Europy, Ameryki Północnej i Australii. Różnica w proporcji płci jest bardzo wyraźna w odniesieniu do polskich emigrantek długoterminowych poszukujących pracy w różnych krajach Europy (M-44%; K-56%). Skład migrujących jest uwarunkowany przede wszystkim specyfiką rynku pracy. Przykładowo, kobiety stanowiły ponad 70% polskich emigrantów przebywających we Włoszech, 63% w Danii i 59% w Belgii. Odsetek ten jest jeszcze wyższy, jeśli weźmiemy pod uwagę tylko emigrantów długoterminowych (Slany 2004). Według najnowszych szacunków około milion Polaków przebywa za granicą. Przywożą oni rocznie do kraju ponad miliard euro (Knap 2006).

W miastach globalnych pojawia się nowy, ponadkulturowy wzór transnarodowej kobiety pracującej, który można nazwać „Hipermobilną Globalną Robotnicą”. Jej znamieną cechą jest solidność, tania, pewność, sprawność, oddanie i wielofunkcyjność. Na wyodrębnienie tych cech nie ma zasadniczego wpływu długość pobytu na imigracji: czy jest on krótkotrwały, czasowy, długotrwały czy stały, ważne są natomiast socjologiczne cechy położenia tej kategorii kobiet. Masy imigrantek wyruszają w pogoni za odnalezieniem sensu życia, za osiągnięciem stabilizacji ekonomicznej i życiowej – swojej i najbliższych (jeśli przyjmujemy, że migracja jest stabilizacją, a nie destabilizacją). Ich decyzje wyjazdowe są często wspierane przez jawne lub ukryte akcje werbunkowe, prowadzone przez rządy kraju pochodzenia w kooperacji z krajami przyjmującymi. Kobiety imigrantki traktowane są jako pewniejsze żywicielki rodzin w porównaniu do mężczyzn imigrantów, przysyłają bowiem regularnie pieniądze, a realna opieka na dziećmi w kraju pochodzenia jest sprawowana przy wsparciu systemu krewniczego tych kobiet. Kulturowy habitus⁷ kobiet popycha je do podejmowania ciężkiej pracy, choćby na końcu świata, ponieważ, co często się zdarza, od ich pracy jest uzależnione trwanie i funkcjonowanie ich systemu mikrospołecznego. Obciążenia ekonomiczne i emocjonalne spoczywające na ich barkach przyczyniają się do zwielokrotnienia odczucia traumy migracyjnej.

W prowadzonych przeze mnie badaniach dążyłam m.in. do odkrycia traumy generowanej przez: a) rodzaj prac wykonywanych „na migracji”, która bardzo często jest powiązana z deskillingacją, tj. niewykorzystaniem kwalifikacji nabytych w kraju pochodzenia i w rezultacie ich utratą; b) sposób traktowania pracownicy i relacje zachodzące między pracodawcą/pracodawczynią a kobietą-migrantką; c) subiektywne odczuwanie swojego położenia. Uzyskane przeze mnie wyniki (podobne jak u innych badaczy) wskazały, że w świadomości większości badanych kobiet-migrantek istnieją

⁷ Za P. Bourdieu (2004) rozumiany jako system dyspozycji do praktycznego działania. Jest on podstawą tworzenia kapitału kulturowego, który zabezpiecza trwanie oczywistości.

polaryzacyjne doświadczenia i oceny migracyjnych relacji. Można je ująć jako odnoszące się do:

- klasy „współczesnych niewolników” i „ofiar”;
- klasy kobiet-migrantek ujmowanych jako niewidoczny proletariatus;
- klasy pracowników, posiadających swe prawa.

Zdecydowana większość badanych kobiet postrzegała relacje z pracodawcą/pracodawczynią jako hierarchiczne i asymetryczne. Pracodawcy, reprezentanci klasy metropolitalnej, mają władzę nad imigrantami, ponieważ ich zasoby ekonomiczne w powiązaniu z potrzebami usługowo-konsumpcyjnymi umożliwiają zatrudnienie kobiet napływających z peryferii. Dla imigrantek „normalnością” jest doświadczanie władzy wyrażającej się służeniem, wykonywaniem woli, podporządkowaniem się. Egzemplifikacją wypowiedzi moich respondentek niech będą słowa bohaterki książki Melissy Nathan (2005: 26):

„Jak to możliwe że jej pracodawcy – mający mniej zdrowego rozsądku i poziom inteligencji emocjonalnej niewart wspomnienia – pracowali krócej, a jednak byli w stanie płacić jej ułamek własnych pensji? Każdego ranka stawała na przystanku autobusowym w przenikliwym zimnie, po ciemku, potem wpychała się do sapiącego autobusu do miasta. Szła do domu szefowej, gdzie zjawiała się podczas trwającego w najlepsze śniadania. Podczas gdy zaczynała sprzątać brudne naczynia i przejmować opiekę nad dziećmi, matka o której mowa, niezmiennie wsiadała do vana i odjeżdżała do jasno oświetlonego, wysprzątanego i uporządkowanego biura, zostawiając Jo w miejscu pracy przypominającym strefę działań wojennych”.

Odwołajmy się teraz do traumatycznych przeżyć, opisywanych przez same badane kobiety, ze względu bowiem na nieludzkie traktowanie oraz wpływ na postawy wobec pracodawców, na stałe zakotwiczyły się one w ich pamięci.

R50/w/w⁸: „Od dwóch miesięcy szukam pracy. Złożyłam swoje CV i podania w wielu bibliotekach w Nowym Yorku. Kazano albo czekać albo bez ogródek mówiono, że imigrantka w takim wieku nie ma szans na taką pracę. Tylko prace fizyczne mogą się znaleźć. Toteż szukam i szukam poszłam do agencji zajmującej się opieką ludźmi starymi. Przyjęli papiery, zrobiłam odpowiedni kurs i mam dostać pracę w New Jersey. Aby żyć podejmuję się sprzątaniam, ktoś dzwoni i mówi mi jest sprzątaniam, bierz. I tu tragedia. Ja kobieta 50 letnia przeżyłam największe upokorzenie w swoim życiu. Zostałam upokorzona, potraktowana jak rzecz, kontrolowano mnie jak kapo więźniów w obozie. I to przy jakiej pracy sprzątaniam...! A gdzie w rodzinie żydowskiej. Przestrzegano mnie przed pracą u nich. Ale nie wierzyłam. Przyszłam do tego domu, Żydówka – ortodoksyjna, w peruce, siedmioro dzieci, siedzi na krześle i rozkazuje mi co mam robić. Przecież to wiem, widać gołym okiem co trzeba zrobić. Wszędzie bałagan. Biorę odpowiedni sprzęt, myję, wycieram ścieram kurze i podłoga teraz. Wiec tak jak w domu używam mopa, a tu krzyk – przestraszyłam się – na kolana, myj na kolanach, szybko. Dokładnie. Siedząca na stołku gruba kobieta wydziera się, wprost się pieni i potem patrzy z satysfakcją na wykonaną pracę. Po 7 godzinach pyta nagle może się czegoś napijesz, rozumiesz prze tyle godzin nie miałam nic w ustach. Nawet w świecie zwierząt stosunki są lepsze. Zapłaciła tyle ile było umówione i powiedziałam, że nigdy w życiu tak mnie nie traktowano i że więcej nie przyjdę. Była zdumiona, później dzwoniła po ludziach, że to ona mnie nie chcia-

⁸ Kolejno oznaczone są: wiek respondentki, stan cywilny i poziom wykształcenia.

ła. Znajomi mówili na „żydowie” (tak mówią o części zamieszkałej przez Żydów) pracuje się na kolanach. Wiesz co odkryłam, że to tutaj rodzi się antysemityzm, w kraju go nie ma. Byłam semiofilką a teraz czuję taką krzywdę”.

R 38/z/z: „Wracając do tematu moja pierwsza praca: właściwie chyba do końca życia nie zapomnę tego pierwszego zetknięcia z Amerykanami. To był ogromny dom dwupiętrowy i w zasadzie od poniedziałku do soboty moja pracodawczyni rozpisała mi harmonogram co mam tam robić w poszczególne dni. Miałam tam godzinowo rozpisane od której do której godziny sprzątać pomieszczenia, zajmować się dzieckiem, wychodzić z nim na spacer (...). No i od poniedziałku rana zaczęła się właściwie moja praca. Aha, i w tak zwanym „bejsmencie” dostałam swój pokój maleńki z łazienką no i tu zaczął się problem. Pokój pozornie wyglądał przytulnie. Nic tam nie było szczególnego to znaczy było łóżko, jakaś szafa, tak zwany „klazet” czyli taka wmurowana szafa we wnęce, prysznic, ubikacja. Już pierwsza noc pokazała co ma ten pokój w sobie, jaki jest upiorny. Może przesadziłam: nie był upiorny a teraz z perspektywy czasu mogę popatrzeć na to z przymrużeniem oka i mam swój obraz polującej siebie z pudełkiem po butach na pająki. (...) W pokoju w nocy czułam, że coś po mnie chodzi jak spałam w tym łóżku no i odkrywam kołdrę, patrzę a po brzuchu chodzi mi taki wielki czarny żuk chitynowy. Strzasnęłam z siebie z obrzydzeniem tego żuka potem go nawet znalazłam na podłodze zapaliłam światło i owinęłam w papier toaletowy i spuściłam w muszli klozetowej i myślałam że na tym się problem skończy, ale zaczęłam się zastanawiać skąd ten żuk skoro w oknach są siatki no i jakoś tą noc przetrwałam. Całą noc wydawało mi się że coś po mnie chodzi i w zasadzie parę razy tej nocy wstawałam strzepywałam kołdrę, prześcieradło, poduszkę, ciągle miałam uczucie że coś po mnie chodzi, ale pomyślałam sobie że może jakaś taka fobia (...). Od rana zaczęła się zabawa, spuszczam nogi na ziemię z łóżka a po podłodze pelzają takie kosmate jakieś stworzenia, okropne. Przypatrzyłam się temu, może miało to średnice do dwóch centymetrów może nawet do dwa i pół. To były kosmate pająki i kilka ich zauważyłam na podłodze. Nie wiem skąd one wyszły więc próbowałam zabić te pająki, ale w momencie gdy zbliżałam się do takiego pająka to takie kosmate paskudztwo odbijało się od ziemi jak piłeczka, nie wiem jak on reagował: na cień, na osobę czy na ciepło i pająk skakał mi na twarz. Więc moje obrzydzenie było straszne, wręcz jakieś przerażenie, ja nie wiedziałam nawet czy to nie gryzie. Potem poszłam rano na górę, zaczęłam dzień od swoich obowiązków, tych które miałam przydzielone i w zasadzie minuta za minutą dzień miałam bardzo wypełniony, nie miałam wytchnienia. Najprzyjemniejszą rzeczą to był obowiązkowy półgodzinny spacer z maleńkim pieskiem rasy szitsu po Hailand parku pięknym, uroczym (...) Polowałam na nie pudełkiem od butów i potem je tam rozgniatałam. Nic to jednak nie dawało, bo wychodziły zewsząd następne i już chyba w drugim czy trzecim, w trzecim właściwie dniu pracy pamiętam, że podjęłam decyzję, że nie będę tam pracowała. Chciałam jednak ten tydzień wytrzymać. Pamiętam wielkie zdziwienie mojej pracodawczyni w piątek. Pani zeszła na dół, powiedziała że mnie zaakceptowała natomiast ja powiedziałam pani o mej rezygnacji z pracy. Pamiętam jej wielkie i pełne zdziwienie. Ja w ciągu tygodnia rozmawiałam z nią na temat tego robactwa i pająków i ona właściwie mówiła, że rozwiąże problem, ale nic w tym kierunku nie robiła (...) Poza tym w ciągu dnia jak pracowałam to przede wszystkim sprzątałam pokoje, potem opiekowałam się dzieckiem, ale ona wszędzie za mną chodziła i wszędzie mnie sprawdzała. Czułam się taka nieustannie kontrolowana. Pamiętam że raz czyściłam komodę jakimś płynem w aerozolu. Nie pamiętałam wszystkich tych specyfików jak ona mi to zalecała no, ale na opakowaniu wszędzie pisze więc sobie doczytywałam i do jednej z komód właśnie użyłam jednego z aerozoli. Wydaje mi się, że mogłam akurat tym tam prysnąć i wyczyścić. Na to weszła moja pani i pamiętam że coś mi powiedziała takiego że w Polsce to jest taka bieda i ona się właściwie nie dziwi, że ja nie umiem używać aerozoli, no ale pewnie się z czasem nauczę (...). Rozumem, że pracodawcy

mogą kontrolować swoich pracowników i tak jest pewnie na całym świecie, ale pamiętam że to był taki nieprzyjemny sposób. Czułam się bardzo upokorzona. Poza tym jeszcze na wstępie umawiałam się z nią w ten sposób, że będę pracowała od siódmej rano do siódmej wieczór i o siódmej wieczorem mogę już iść do siebie. W ciągu tego tygodnia zdarzyło mi się że „moi” państwo wrócili koło dwunastej w nocy z jakiegoś przyjęcia w restauracji. Zresztą dwa razy się to zdarzyło. Miałam w pokoju interkom i moja pani wzywała mnie na dół bym wstała ponieważ oni jeszcze po przyjściu coś jedli czy coś pili, a ja mam załadować do zmywarki brudne naczynia i pochować po wymyciu do szafek. Taka była pedantka, bo przecież mogłam to zrobić równie dobrze rano o siódmej, gdy pana już nie było bo on wyjeżdżał do pracy, a pani sobie słodko spała do dziewiątej czy do dziesiątej. Ja rano zajmowałam się tym dzieckiem nim matka wstała. No i te wszystkie takie zdarzenia: nachalność tej pani, poza tym to, że mnie budziła po nocy chociaż w umowie było tak że od siódmej będę już u siebie w pokoju czy ewentualnie mogę sobie wyjść z domu, to już była moja sprawa co ja będę robiła, to jednak budziła mnie po nocy żebym tam jakieś talerzyki sprzątnęła po nich, co było bardzo upokarzające bo to nie była sterta talerzy po jakimś przyjęciu tylko dwa czy trzy talerzyki czy dwie szklanki więc równie dobrze mogłaby to zrobić sama i dla mnie to było jakieś takie upokarzające no bo jeżeli już, to mogłam to zrobić rano, plus te pająki no i ta jej uwaga właśnie taka że Polacy są biedni i z tego powodu nie znają środków czystości.. To wszystko mnie jakoś zbulwersowało i pamiętam że to pierwsze moje zetknięcie z pracą na domku było po prostu tragiczne. Wtedy postanowiłam sobie że już nigdy nie wezmę pracy z mieszkaniem tylko zawsze już dochodzącą”.

Relacja eksploatorska (określenie za: Sztompka 2002: 346) jest silnie eksponowana przez badane kobiety. Zakres wolności imigrantek jest wyraźnie ograniczony, na odrzucenie bowiem pracy, w której istnieje upodobanie do dyskryminacji i eksploatacji, nie można sobie pozwolić, zwłaszcza na początku pobytu w nowym kraju. Trzeba za coś żyć, opłacić mieszkanie i kursy, które zwiększą w przyszłości możliwość znalezienia pracy. Z wypowiedzi badanych przebija znamienne, negatywny stosunek zachodzący nie tylko między pracodawcą-kobietą a pracownicą, ale także między dwoma kobietami (w tym sektorze pracy pracodawczyniami są najczęściej kobiety). Z jednej strony atrybuty posiadanej władzy, z drugiej zaś świadomość zależności imigrantki od pracodawczyni nie pozwalają na dostrzeżenie podobieństwa losu kobiet, tego, co esencjonalne w kobiecości. Habitus kobiet jest zatem relatywny, zależy od kultury grupy, przywileju posiadania władzy i dochodu. Opisane przez Bourdieu *le sens du placement* (wyczucie własnego miejsca), *le sens des affaires* (wyczucie spraw) i *le sens de limites* (intuicyjne wyczucie reguł kierujących życiem) tworzące habitus kobiet nie zbliżają dwóch kobiet, lecz ze względu na różnicę położenia społecznego oddalają je od siebie. Przywilej władzy i posiadania polaryzuje stosunki między kobietami, jedna strona jest uprzywilejowana kosztem drugiej, może smakować władzę i wyższość swojego statusu. Znamienne w relacjach badanych jest łamanie ustalonych warunków pracy, co najczęściej zachodzi w sytuacji zamieszkiwania u pracodawcy. „Domowy niewolnik”, wierny sługa winien być dyspozycyjny niemal przez całą dobę. Jego prawa do snu, wypoczynku, spotkania z bliskimi są pomijane i zaniedbywane.

R/50/w/w: „No, więc... życie się zmienia.... jadę w ten weekend do NY, chociaż nie planowałam. Bardzo się zdenerwowałam, bo moja pracodawczyni jest wściekła, że jadę. Robi

rozpierduchę, oczywiście telefoniczną, wręcz piorun w nią strzelił (...). Powiedziałam jej, że syn ma w lipcu przyjechać, że jest nagła sprawa z ewentualnym. mieszkaniem dla nas (samodzielne), a ona na to: 'ale to moja matka!', a ja: a to moja rodzina! I... Miałam na końcu języka żeby kiedyś sama też się nią zajęła, bo tego jej najbardziej trzeba, ale (na szczęście) się ugryzłam. Już dziś będzie NOWA (z agencji), podobno do pomocy... zobaczymy. Jestem bardzo zmęczona tymi jej narowami. Wciąż mało śpiam, nie umiem zasnąć po przebudzeniu, a tych mam nadmiar... Dziś wstałam po 5. i mimo prób już nie zasnęłam. Piasek w oczach, ból głowy”.

A oto inne przykłady ilustrujące charakter pracy i jej reżim pochodzące z badań nad imigrantkami pracującymi we Włoszech.

R/44/z/z: „Jestem na stałce. Opiekuję się babcią. Rodzina tej babci przyjeżdża w każdą niedzielę, bo ja mam wtedy wolne. Ona ma syna i córkę, więc się dzielą albo na zmianę przyjeżdżają. Problem jest w czwartki, bo ja powinnam mieć popołudnie wolne, ale oni pracują, a babci nie można zostawić. Więc często w czwartek też siedzę. Jak babcia śpi to ja idę na zakupy. Sklep jest niedaleko, więc nie zajmuje mi to dużo czasu, ale tak na dłużej to ona nie zostanie. Ma problemy z nogami i bardzo słabo chodzi, na spacer jedzie w wózku. Poza tym boi się sama zostawać na dłużej. Ona jest hipochondryczką i stale jej się wydaje, że ma atak serca i umrze. Wtedy dzwonię do syna lub córki, żeby przyjeżdżali. Oni nie mogli sobie z nią poradzić i dlatego chcą, żeby ktoś z nią stale był. A ja myślę, że ona czasem udaje chorą, bo chciałyby, żeby ktoś ją odwiedził, posiedział z nią. Ja ją lubię, chociaż potrafi być złośliwa i dokucza mi czasem. Albo zrzędzi, że źle posprzątane albo że makaron rozgotowany. A ja zawsze al dente robię”.

R/20/p/śr: „Byłam na stałce przez pół roku, ale odeszłam. Ciągłe tylko: zrób to, zrób tamto, sbrigati, presto. Traktowali mnie jak pomiotło. Mój pokój był najmniejszy, klitka taka. Przede mną parę osób tam mieszkało, a oni nic nie zmienili, żadnego remontu. A materac to był taki wygnieciony, że się w ogóle nie wysypiałam, jakbym w dziurze spała. Teraz pracuję na lungo orario (całodniowa praca). Mieszkanie wynajmuję z innymi Polkami. Mam większą swobodę, wieczorem mogę gdzie wyjść, pochodzić, a nie z dziećmi siedzieć. I jem to co chcę”.

Jak już wspomniano, ważny wpływ na relacje pracowniczka-pracodawca ma to, czy mieszka się razem z pracodawcą czy też posiada się odrębne mieszkanie. W pierwszym przypadku układ jest niekorzystny, sprzyja bowiem nadużyciom wobec kobiet, limitując ich czas wolny – w zasadzie są traktowane jako niewolnice, służące swą pracą przez 24 godziny na dobę. Sytuacja taka często dotyka nielegalnie zatrudnione kobiety, te zaś, które znajdują pracę przez agencję, są przez nią w jakimś stopniu i tylko przez pewien czas chronione w zakresie podstawowych praw pracowniczych, np. posiadania wolnych weekendów.

Badane kobiety były w zasadzie jednomyślne w ocenie pracy i pracodawców. Podkreślano zmęczenie fizyczne i psychiczne, konflikty z pracodawcami, złe traktowanie. Często pojawiał się zarzut redukcji należnych wolnych godzin i wymagania niemal nieustannej pracy. Narzekano również na niedotrzymywanie przez pracodawców terminów wypłat. Nierzadko respondentki wspominały o wydzielaniu jedzenia i kontrolowaniu spożywanych przez nie posiłków. Były urażone sposobem, w jaki traktowali je pracodawcy, np. objaśniając funkcjonowanie podstawowych sprzętów gospodarstwa domowego: odkurzaczy czy ekspresów do kawy.

Barbara Ehrenreich (2003: 85), opisując prace sprzątaczek i służących, nie pomija wątków traumatycznych, odwołując się w ich interpretacji także do ustaleń feminizmu radykalnego. Pisze wprost o uciemżeniu kobiet i ukazuje ich świat widziany z pozycji „kolan”. Świat ten wypełniony jest sierścią psa, moczem, kurzem, a dominuje w nim pracodawca/pracodawczyni lub inny przełożony udający chęć udzielenia pomocy. Najczęściej jednak pracownice są traktowane jako niewidzialny proletariatus, dzięki któremu dom wydaje się „niebem w bezdusznym świecie”. Uciemżenie immanentnie jest zawarte nawet w „statutach” agencji sprzątających. „Merry Maids”, największa firma w USA zajmująca się wynajmowaniem osób do sprząkania rezydencji, reklamuje się przez odwołanie się wprost do niewolniczej pracy kobiet: „Wyczyścimy ci podłogi w tradycyjny, stary sposób. Własnymi rękami i na kolanach”. Postawa służalczości, podległości, jest trwałym atrybutem specyfiki prężnego sektora usług dla rodziny i gospodarstw domowych. Agencje pracy zalecają: wykonuj pracę dobrze, według określonego rytmu i odgórnie ustalonych wzorów, nie obijaj się, troszcz się o dzieci, nie używaj rzeczy pracodawcy, bo może cię kontrolować i już nie zatrudnić. A jak taka kontrola jest możliwa, gdy oni/one są w swojej pracy zawodowej? Jest to bardzo proste, w domu mogą być ukryte kamery, dzięki którym sprawdzana jest rzetelność pracownicy.

Ehrenreich podkreśla (2003), że mamy do czynienia z globalizacją tradycyjnych ról kobiecych, która podtrzymuje ich nierówność. Chociaż za tradycyjne role wypełniane poza własnym gospodarstwem domowym kobiety otrzymują wynagrodzenie, to właśnie ich charakter i miejsce wypełniania – obcy dom – jest przyczyną ich dyskryminacji i pozbawienia ich głosu publicznego. Degradacja stosunków międzyludzkich i ich złożoność jest widoczna dobrze na poziomie rodziny i gospodarstwa domowego. Znane hasło feminizmu „osobiste jest politycznym” zostaje trawestowane i brzmi teraz „personal is global”.

Kobiety-migrantki wykonują prace ciężkie, żmudne, czasami monotonne, od rana do nocy, najczęściej na rzecz kobiet należących do klasy twórczej, pracującej intelektualnie, nie fizycznie. Działa między nimi swoista „zasada wzajemności” – dają ci wynagrodzenie za pracę, a ty dajesz mi swoje usługi. Opuszczenie domu przez samotną kobietę jest możliwe dzięki wejściu do niego kobiet biednych, nie zawsze jednak o niskich poziomach kwalifikacji. Następuje zatem sprzężenie interesów obu grup kobiet, jednak bez solidarności, wsparcia i równości pozycji.

Kilka respondentek wskazywało jednak na możliwość odniesienia sukcesu w USA właśnie dzięki ciężkiej pracy fizycznej i wieloletowej.

R46/z/śr: „No tak, no w ogóle to Ameryka daje perspektywę tylko trzeba to umieć wykorzystać. Jak kobieta wykorzysta i zdobędzie tutaj jakąś pozycję, jeżeli jest w miarę młoda to oczywiście koniecznie musi pójść do szkoły i skończyć tutaj studia, skończyć kursy językowe, kursy jakieś komputerowe. Musi na coś się nastawić i wtedy oczywiście ma tutaj perspektywę bardzo dużo. Zakłada swój biznes szybko i bardzo dobrze sobie dają tutaj radę górale. Górale mają motele w Colorado, na Florydzie, gdzie się nie pojedzie motele. 80% Polaków ma tam

motele tak, że świetnie sobie dają radę. Tutaj wpadają przez pierwsze lata w ciężką pracę. Nic nie widzą tylko praca, jedzenie, spanie i praca. Robią pieniądze, bardzo są pracowici górale i mają na to zdrowie, bo trzeba mieć jeszcze zdrowie na taką ciężką pracę, ale świetnie sobie tutaj dają radę”.

Awans imigrantów jest więc możliwy. Czynniki, które go utrudniają, wiążą się głównie z tradycyjnymi postawami i zachowaniami, stereotypami, nawykami, brakiem kwalifikacji oraz motywacji. Jednak typ źródeł dochodu nie jest podstawą hierarchii wśród imigrantów. To raczej koniunktura, zapotrzebowanie na określone funkcje może podnosić ważność pewnych grup, dawać im określone przywileje społeczne i dostęp do cennych dóbr (np. kształcenia dzieci na dobrych uczelniach).

Jak już wspomniano, badane kobiety wskazują na działanie zasady wzajemności: ty świadczysz usługi, a my ci płacimy; ty potrzebujesz pracy i pieniędzy, my to ci dajemy, oczywiście, po wcześniejszej ostrej weryfikacji i sprawdzeniu, czy nadajesz się do pracy. Kobiety pracujące w sektorze prostych usług pracują przede wszystkim dla kobiet (i ich rodzin) z klasy metropolitalnej. Są niezbędną siłą roboczą, bez której bogate życie zawodowe ich pracodawczyń nie może się toczyć. Dlatego też istnieje tak ogromne zapotrzebowanie na tego rodzaju pomoc (zwłaszcza fachową), że na rynku obserwuje się prawdziwy jej deficyt.

Książka napisana przez Viv Groskop (2005) *Can You Afford To Have a Family?* dostarcza dowodów na to, jak niezbędne społecznie są kobiety, których działalność związana jest z „etyką troski”. W krajach o gospodarce wolnorynkowej są one swoistym „wybawieniem” elit w sytuacji niedoboru instytucji opiekuńczych działających na rzecz rodzin. Masy kobiet-migrantek wspierają kobiety z klasy metropolitalnej, państwo bowiem nie tworzy dostatecznej sieci instytucji umożliwiających godzenie ról zawodowych i rodzinnych. Myśl feministyczna zwraca uwagę, że biedne kobiety przybywające z peryferii tak naprawdę służą mężczyznom, gdyż wyręczają ich w pracach domowych, pozwalają im unikać zaangażowania się w sprawy domu i pracę na „drugim etacie”, tak „naturalny” dla kobiet. Rodzi to poważny problem, mężczyźni bowiem nie mają w takiej sytuacji szansy na „wieloletową” pracę, która była i jest oczywistością wśród kobiet (Ehrenreich 2003). Podkreśla się także, że zostaje zaburzony proces socjalizacji dzieci, które uczyły się odgrywać różne role w trakcie naturalnego uczestnictwa w życiu rodzinnym. Podstawowe, niezbędne dla trwania rodziny funkcje, takie jak: funkcja usługowo-konsumpcyjna, gospodarcza oraz opiekuńcza wraz z wypełniającymi je dotąd rodzicami stają się niewidoczne. Skutki takiego systemu podziału pracy są co najmniej dwojakie. Z jednej strony podtrzymuje to istniejący w społeczeństwie brak szacunku do pracy domowej, a z drugiej strony – petryfikuje nierówności społeczne kobiet-imigrantek w krajach napływu.

Wykonywanie pracy usługowej na rzecz drugiego człowieka nie jest możliwe bez osobistego zaangażowania emocjonalnego w tworzące się relacje, chociaż jest to praca fizyczna, ciężka, czasami całodobowa (mycie, przewijanie, podnoszenie, karmienie,

pranie, sprzątanie, gotowanie, wychodzenie na spacerów itp.) i opiera się na rutynowym rytmie dnia, niedającym żadnej odmiany w wykonywanych czynnościach, żadnego awansu, a nawet odpoczynku. Zadowolenie z wykonywanej pracy okazywane przez pracodawcę czy konsumenta usług są czasami jedyną ważną gratyfikacją. Nieznaczna część badanych kobiet prezentuje charakterystyczną „rekompensującą” postawę wobec pracy i pracodawcy, która wyraża się dowartościowywaniem samej siebie ze względu na ważną rolę odgrywaną w życiu rodzin pracodawców⁹. Przejawem takiej postawy jest nawet emocjonalne uzależnienie od rodziny pracodawcy, traktowanie jej jako substytutu swojej własnej. Znamienne słowa wypowiedzi bohaterki cytowanej już książki Nathan (2005: 122):

„Jestem osiłą współczesnej rodziny. Umożliwiam dzisiejszej kobiecie samorealizację w dowolnej dziedzinie, pozwalając jej jednocześnie korzystać z bonusu w postaci życia rodzinnego, którym jej partner cieszy się bez poczucia winy. Daję współczesnym dzieciom wiarę w siebie, uczę je dyscypliny w warunkach wesołego ciepłego, kochającego ogniska domowego i zapewniam im zbilansowaną dietę. Jestem dyplomatką, słuchaczką, stwarzam okazję, jestem organizatorką i kuglarką. Co dzień występuję ze świeżymi, nowymi pomysłami, aby uszczęśliwić najbardziej wymagającą publiczność świata. Zadowolam zestresowaną matkę, obsługuję zmęczonego ojca, kocham każde dziecko. Gotuję, sprzątam, prasuję, porządkuję, ale nie jestem niczyją niewolnicą, ponieważ robię to za wynagrodzeniem”.

Na podstawie tej i podobnych wypowiedzi nietrudno zauważyć, że kobiety pracujące w sektorze usług dla rodziny jawią się w wielości odgrywanych ról jako wielofunkcyjne „rodzinne pogotowie ratunkowe”.

Zwróćmy uwagę na relacjonowane przez wybrane kobiety strategie legitymizacji zażyłości. Poniższa sekwencja e-listów jednej z respondentek doskonale obrazuje rođenje się więzi i zażyłości w istniejącym stosunku pracy.

R/ 48/z/śr: „Lubię opiekować się ludźmi starszymi. Zwłaszcza , że ‘babcia’ jest taka kochana, taka dobra. Cieszy się, że mnie ma. Traktuje mnie jak córkę”. (Córka biologiczna (bardzo bogata) dostrzega jednak troskę i miłość płynącą z mojej strony do jej matki i odwrotnie. Staje się potwornie zazdrosna).

⁹ Marta Kindler na konferencji „Vanishing Borders? Commuting Migration and Domestic Work within Europe” (Kraków 2005) opisywała przejmującą sytuację Ukrainki podejmującej „domestic work” w Warszawie. Kobieta przyjeżdżała do pracy z przyczyn ekonomicznych, chciała tak jak inne kobiety-migrantki pomóc swojej rodzinie. Była niezwykle zadowolona, gdy pracodawcy nie chwaliła ją za dobrze wykonaną pracę. Zwłaszcza dowartościowywało ją to, że chlebodawczyni czekała zawsze na jej powrót z kraju i nie przyjmowała innych osób do pracy. To było jej podstawowe miejsce pracy, gdzie traktowano ją dobrze. Praca była jednak wykonywana w „innym świecie”, niż ten w którym dotąd żyła. Nowa praca wymagała zmiany nie tylko zachowań, ale i wyglądu. Aby utrzymać się w pracy musiała zmienić się, także swoje... zęby. Oznaką wysokiego statusu w byłym ZSRR były złote zęby, które w innej kulturze zdecydowanie nie pełniły tej roli. Ukrainka, nie chcąc odróżniać się od nowego otoczenia społecznego, zdecydowała się na zmianę zębów. Sytuację tę można uznać za wskaźnik dramatycznego poszukiwania nowej tożsamości na poziomie codziennego życia (ubioru, zachowania, fryzury itd.). B. Jałowicki (2005) ten typ tożsamości określa „tożsamością mimikry”.

Respondentka jest otwarta, przyzwyczajona do ciepłego traktowania rodziców, mówi co myśli i stwierdza, że:

„takiego opuszczenia starych jak w USA nie ma w Polsce. Dzieci nie zajmują się osobiście rodzicami. Po co, jak są opiekunki, i ma się pieniądze na takie usługi (córka nie pracuje zawodowo, tylko jej mąż). Nie odwiedza matki często, a samochodem to tylko godzina drogi”. „Dzwoni tylko”

– opowiada respondentka – i

„jak papuga powtarza ‘mamo jak się czujesz’, ‘mamo – Kocham cię, mamo Kocham cię’.

Respondentka mówi:

„co warte te słowa bez osobistego kontaktu, osobistej czułości, pomocy. Nic. ‘Babcia’ mnie tak Kocha, że boję się jej powiedzieć, że w sierpniu wyjeżdżam. To może ją dobić. Ciągłe powtarza mi, zawsze będziemy razem”.

R 48/z/śr: „dziś, koło 9-ej wieczór, wróciłam z Nowego Jorku po 3 pełnych dobach. W sumie nic nie załatwiłam, a miałam wielkie plany niedzielę. Na 5. poszłam z panią gospodynią (tam gdzie mąż mieszka) do kościoła, a stamtąd już do metra, spotkanie z mężem (i moim bagażem) i w drogę. **Jestem wiec „u siebie”, czyli u mojej podopiecznej, babcia po obudzeniu się była przeszcześliwa, że mnie widzi (to mile!) i już śpi dalej (podkr. resp.)**”.

R48/z/śr: „babcia schodzi... W porównaniu z wczoraj jej stan teraz toprzepaść. Dziś przewieźli ją do domu starców... Jechałam karetką, ale wszoferce, córka swoim autem z tyłu. Tyle. Kurcze, to wszystko jest do d... Żal mi jej, nigdy jej nie zapomnę, to naprawdę wyjątkowo miła, ciepła osoba. I b. mnie Kocha... A teraz tak koszmarne cierpi. W każdym razie mam b. mocne przeżycia. W szpitalu tylko mnie woła, nawet jak córka przy niej siedzi...”.

R48/z/śr: „babcia zmarła... Dziś (rocznica śmierci mego ojca), o 9:12 rano. Ściskam!”.

R48/z/śr: „Nie wiem, kiedy będziesz miała możliwość kuknięcia do Internetu, ale – na wszelki wypadek – odpowiadam od razu. Wciąż jestem jakaś rozkojarzona, nic nie robię, snuję się bez celu... Najpierw pojedę chyba po pogrzebie do NY z mężem, żeby zobaczyć to potencjalne mieszkanie, nawet coś już tam przygotowuje i wrócę tu po paru dniach na likwidację wszystkiego, by przewieźć stąd (dom „babci”) bety od razu na nowe miejsce. Pewien rozdział życia za mną :-((I zaczynam... hm... nowy. Show must go on! Ale będę miała co robić – zajmę się urządzaniem ‘gniazdka’ dla nas, przed przyjazdem synka... W sumie to babcia zrobiła mi prezent, odchodząc teraz, bo miałam zgryz, jak się z nią rozstać. Nigdy jej nie zapomnę... Ona Kochała mnie miłością absolutną – to nie do uwierzenia... Nie tylko oni (pracodawcy), ale ja sama byłam zszokowana...”.

Lynn May Rivas (2003: 81) podkreśla specyfikę takiej relacyjnej pracy, która polega na obcowaniu z człowiekiem, a nie ze światem rzeczy. Osoby potrzebują czuć, że są Kochane, otaczane troską i szacunkiem. Nasza respondentka weszła doskonale nie tylko w rolę opiekunki, ale także doskonałej „córki”. Transnacionalizacja tradycyjnej roli córki odegranej przez imigrantkę wypadła perfekcyjnie, zgodnie z oczekiwaniami kulturowymi obowiązującymi w Polsce i we Włoszech oraz wzorem oczekiwanym przez „babcię” (urodziła się we Włoszech).

Z wypowiedzi respondentek wynika, że zaangażowanie emocjonalne w wykonywaną pracę bardzo często wynika z niemożności wypełnienia roli babci wobec własnych dzieci i wnuków. Następuje zatem przeniesienie ich na dzieci pracodawczyni/pracodawcy. Okazywanie miłości i przywiązania do „obcej”, „zastępczej rodziny” ma być remedium na osłabienie tęsknoty za własnym domem i rodziną, wyciszeniem konfliktu w relacjach: ja–migracja–praca–rodzina. W prezentowanej poniżej wypowiedzi zwracają uwagę spieszczenia językowe, tak znamienne dla klimatu rodzinnego.

R 60/z/sr: „Więc przyjęto mnie bez zastrzeżeń. Stałam się w jednej chwili z pani specjalisty do spraw realizacji inwestycji, ‘Bejbisiterką’. No więc, nie czułam się tak bardzo upokorzona, jakkolwiek pewne rzeczy przeżywałam bardzo, ponieważ zawsze kochałam ogromnie dzieci. Dzieci były miłością mojego życia i właśnie nawet dla moich dzieci jak były małe nie mogłam poświęcać im wiele czasu ze względu na moją pracę zawodową, więc ucieszyło mnie bardzo że będę mogła się maleństwem opiekować i mieć przyjemność pielęgnacji takiego maleństwa. I właśnie to była taka kruszynka, dziewczynka dwojga młodych adwokatów zaczynających swoją adwokacką karierę, którzy 12 godzin spędzali poza domem dokładnie od 7 rano do 7 wieczorem, a ja zajmowałam się ich malutką dziecinką, którą przypadkowo miała na imię tak jak moja córka ,tym bardziej właśnie była mi bliska i kochana. (...) Ci państwo byli bardzo solidni, bo po prostu jeśli musiałam dłużej zostać jak oni gdzieś wychodzili to wtedy płacili mi za dodatkowe godziny. To byli ludzie na wysokim poziomie, bardzo przyjaźni, bardzo serdeczni”.

Skoro praca z ludźmi jest tak ważna, bezcenna nie tylko dla społeczeństwa, ale głównie dla tych potrzebujących pomocy i opieki, to dlaczego na całym świecie kobiety za pracę z takimi osobami otrzymują mniejsze wynagrodzenie niż ludzie, których otoczeniem pracy są wytwory materialne? Socjalizacja w rodzaj czyni kobiety doskonałymi w rolach nastawionych na potrzeby innych, na zwracanie się ku „etyce troski”. Jednakże ta etyka była i jest niżej nagradzana od „etyki sprawiedliwości” przypisanej mężczyznom (Gilligan za: Putnam Tong 2002). Profesjonalizacja tradycyjnych ról w związku z potrzebami bogatego, współczesnego świata wymusza wprowadzenie wynagrodzenia za tego typu pracę poza *orbis interior*, lecz niestety na niskim poziomie. W kontekście tego rodzaju badań pojawia się pytanie: jak zmienić postawy ludzi i przekonać ich, że to co wiąże się z „etyką troski”, jest równie ważne jak to, co związane jest z „etyką sprawiedliwości”? To niedowartościowanie znaczenia prac związanych z etyką troski jest wyrazem przemocy symbolicznej (Bourdieu 2004), która odwołuje się do zdroworozsądkowej wiedzy, nakazującej uznać ten fakt za naturalny i oczywisty.

Lynn May Rivas (2003: 73) zwraca uwagę, że niewidoczna praca kobiet w sektorze opieki jest szczególnie ważna w odniesieniu do ludzi biedniejszych.

„Mimo że wielu konsumentów usług może czuć się jak mała korporacja, większość nie ma zasobów małej korporacji. W istocie większość konsumentów usług opiekuńczych i porządkowych ma kwalifikacje pozwalające na uzyskiwanie niskiego dochodu, co wymagałoby, aby usługi te były opłacane przez rząd. Państwo jednak jest gotowe płacić niewiele więcej niż

minimalne płace; tak więc konsumentom o ograniczonych środkach finansowych nie pozostaje nic innego jak wynająć ludzi, zazwyczaj kobiety imigrantki i kobiety kolorowe, które będą pracować za niewielkie stawki”.

Szeroko rozumiane prace usługowe na rzecz drugiego człowieka okazują się tak ważne w krajach bogatych, że podaż kandydatek do tej specyficznej pracy jest niższa niż popyt, także ze względu na restrykcyjne przepisy imigracyjne i surowe zarządzanie przez państwo strumieniami migracyjnymi. Prace te zostały nazwane *hot jobs of the new millennium* (Rivas 2003: 73).

Armia transnarodowych kobiet, ciężko pracujących fizycznie i marnie opłacanych, przetacza się przez globalny świat. Doświadczają one wielu przeżyć traumatycznych oraz deprivacji ekonomicznej i emocjonalnej. „Globalna kobieta” wskazuje, że zmienia się globalny rynek pracy, na którym istnieje ogromne zapotrzebowanie na tanią i płynną siłę roboczą w sektorze usług dla rodziny, opieki, małych firm przemysłowych czy w przemyśle seksu i rozrywki (*sex and leisure industry*). Ta siła robocza jest ulokowana w drugorzędnym sektorze rynku pracy, wyraźnie podzielonym na pracę dla mężczyzn i dla kobiet. Bardzo często jej nielegalny charakter przyczynia się do silnej strukturyzacji nie tylko rynku pracy, ale także całego społeczeństwa. Socjologowie zajmujący się badaniem migracji wskazują często na wykluczenie społeczne, gettoizację, niemożność pokonania „syndromu peryferyjności” i przekroczenia granic podrzędnej segmentu rynku pracy przez migrantów (Kontos 2004).

W kierunku „końca traumy”?

Jak zatem pomóc imigrantom, jak wzmocnić ich zasoby i indywidualny kapitał, aby dojść do końca traumy opisanej przez Sztompkę?

Wiele problemów wynikających z migracji międzynarodowych, a częściowo tylko wskazanych w tym artykule, wymaga interwencji oraz rozwiązań na poziomie ponadpaństwowym i państwowym. Winny one mieć nie tylko charakter instytucjonalny, określany przez prawo, ale także wspólnotowy, rodzący się w łonie grup etnicznych oraz ponadetnicznych grupach wsparcia i organizacjach kobiecych działających m.in. na rzecz migrantek¹⁰.

Przykładem takich działań jest m.in. współpraca International Migration Organization (IMO), Parlamentu Europejskiego i Komitetu Społeczno-Ekonomicznego UE z takimi programami, jak INTEGRA i EQUAL na rzecz integracji i równości imigrantów. Helen Schwenken (2005) zauważa, że coraz częściej różne kategorie migrantów pomagają sobie same, wspierają się i rozwijają wiele strategii prowadzących do poprawy warunków życia i pracy. Uwagę przykuwa działalność organizacji pozarządowych, tworzonych sieci migranckich, np.: *European Network of Migrant Domestic Workers – RESPECT*, *The Mission for Filipino Migrant Workers Society* (www.migrants.net), *The Global Alliance Against Traffic in Women (GAATW)*,

¹⁰ Na wpisane hasło w Internecie *European organizations for migrants* wyszukiwarka Google podała 252 tys. informacji odnoszących się do badanego zjawiska.

International Movement Against all Forms of Discrimination and Racism, Immigrant Workers Freedom Ride Coalition, Kalayaan (Justice for Overseas Domestic Workers) czy Solidar (członek RESPECT). Ważna jest także działalność związków zawodowych, wspierających prawa pracowników imigranckich w USA i w Unii Europejskiej, współpracujących również z organizacjami pozarządowymi. Współpraca ta przynosi dobre rezultaty, czego przykładem jest np. prawie 10-letnia akcja rządu w Anglii, podejmowana wspólnie z organizacją Solidar. Jej rezultatem były regulacje prawne chroniące tzw. *domestic work*.

Niestety, mimo przyjętych w bogatych krajach regulacji prawnych i pojawienia się oddolnych inicjatyw samych migrantów, poprawa warunków ich życia i pracy nadal jest tylko kroplą w morzu potrzeb.

Aby podjąć jakiegokolwiek działanie, trzeba postawić trzy pytania i szukać na nie odpowiedzi: 1) jak działać, jak mobilizować imigrantki do walki o swoje prawa, skoro większość migracji „usługowych” ma charakter nielegalny i w społeczeństwie pojawia się „niewidzialna populacja”; 2) czy organizacje w UE i w USA odpowiadają na potrzeby niezliczonych mas nielegalnych imigrantek; 3) jakie są konsekwencje podjętych działań i czy prowadzą one do aktywności imigrantek.

Mimo obiektywnych trudności w działaniach na rzecz integracji imigrantów i walki o ich prawa, można na przykładzie działania organizacji pozarządowych, w tym także wspomnianej sieci RESPECT¹¹ (nazwa stanowi skrót od: RIGHTS, EQUALITY, SOLIDARITY, POWER, EUROPE, COOPERATION, TODAY) mówić o nagłaśnianiu problemu, konsolidacji interesów i budowaniu świadomości migranckiej. Jednym z celów tej organizacji jest walka ze współczesnym niewolnictwem, występującym w najbogatszych krajach. Jego oznaką jest przymus, eksploatacja, składanie fałszywych obietnic i handel ludźmi. Przedmiotem szczególnej troski organizacji jest wspomniany handel ludźmi, zwłaszcza po uchwaleniu rezolucji ONZ w 2000 roku, odnoszącej się do dyskryminacji migrantów, eksploatacji kobiet, wykorzystywania pracujących w sektorze usług domowych oraz „kontraktowych” panien młodych (*mail-order-brides*).

Działania wskazanych ciał nie są możliwe bez uświadamiania kobietom przysługujących im praw i uwrażliwienia ich na dyskryminujące, łamiące godność sytuacje życiowe. Skłonność kobiet do ukrywania złych doświadczeń, wstyd przed ujawnieniem ich przed światem powodują, że trzeba rozwijać długofalowe akcje działania mające na celu podkreślanie podmiotowości kobiet-migrantek i pomagające im walczyć o swe prawa.

Helen Schwenken (2005) wyróżnia trzy typy mobilizacji politycznej, które w efekcie mogą poprawić sytuację migrantów:

¹¹ Sieć powstała w 1998 r. w wyniku scalenia sił organizacji pozarządowych filipińskich i brytyjskich.

Po pierwsze, migranci mają prawo do posiadania praw. Zwraca się tutaj uwagę na fakt, że migracje są indywidualnym projektem życiowym, a prawo do migracji jest niezbywalnym prawem człowieka. Tak więc mobilność i cel życiowy muszą być ze sobą połączone. Dlatego głównym podmiotem, który winien aktywizować działania gwarantujące ochronę szeroko rozumianych praw migranckich, są sami migranci. Trzeba odwołać się do ich poczucia solidarności i wspólnotowości. Istotna rola przypada ponadto organizacjom pozarządowym, bez względu na zakres działania władz i plany posunięć rządowych. Kluczowym pytaniem pozostaje, jak integrować imigrantów i mobilizować ich do działania w obronie swych ludzkich praw, skoro ich status w kraju napływu jest często nielegalny¹².

Po drugie, konieczna jest zmiana dotychczasowych regulacji prawnych dotyczących migracji. Są one zasadniczą sprawą we współczesnym świecie i powinny być sprawiedliwe. Interesy ludzi pracy: kobiet, mężczyzn, wszystkich zainteresowanych stron winny być realizowane i wzajemnie spójne. W tym zakresie powinny działać zarówno organizacje pozarządowe, jak i odpowiednie instytucje rządowe oraz organizacje międzynarodowe np. IMO.

Po trzecie, konieczne jest represywne zarządzanie migracjami. Takie sterowanie migracjami wypływa z działalności instytucji formalnych (IOM, EU, ONZ), a ich celem są: walka z nielegalnym napływem, zapobieganie wiktymizacji migracji kobiet, dyskryminacji migrantów oraz rozwijanie polityki bezpieczeństwa. Zwraca się uwagę na aplikację modelu zarządzania migracją, który cechuje się aktywną obecnością państwa w sterowaniu strumieniami migracyjnymi i odchodzenie od modelu administracyjno-biurokratycznego (Weinar 2005). *Modus procedendi* wypracowany przez narodowe i ponadnarodowe systemy regulujące ruchy migracyjne często bywa jednak łamany, tak przez napływających imigrantów, jak i przyjmujących gospodarzy, co powoduje dalszą złożoność tego zagadnienia.

Między wyróżnionymi typami strategii mobilizacji imigrantów nie ma zbieżności i jedności celów. Typ pierwszy jest sprzeczny z trzecim. Każda jednostka, grupa, społeczeństwo ma swoje interesy, które często pozostają w sprzeczności z interesami innych jednostek, grup i społeczeństw.

Zdaniem jednak wielu badaczy, działania na rzecz klasy imigranckiej zostały niewątpliwie przytłumione w związku z szybkim rozwojem sektora bezpieczeństwa (od 2001 roku) i uszczelniania granic w odpowiedzi na ataki terrorystyczne. W efekcie polityka sekurytyzacji zdominowała politykę humanitarną wobec napływającej taniej

¹² Przykład tego, że mimo strukturalnych przeszkód artykulacja interesów jest możliwa, stanowi wygrana m.in. nielegalnych imigrantów w USA z Wal-Mart (największy i najtańszy sprzedawca detaliczny), którym firma zapłaciła 11 mln \$ grzywny za zatrudnianie ich na stanowiska, na których zarabiali jeszcze mniej niż najniżej opłacani legalni pracownicy. W sądzie leży pozew 1,3 mln obecnych i byłych pracowników Wal-Martu, w imieniu których adwokaci oskarżają firmę o płacenie im mniej niż mężczyznom. Jedna z kobiet zapytała przełożonego dlaczego płaci się mniej kobietom – usłyszała odpowiedź: „Bo Bóg stworzył Adama” (Węglarczyk 2005).

siły roboczej. Dlatego pisze się raczej o fragmentaryzacji tej polityki, o tzw. *vacuum in policy*, odnoszącej się zwłaszcza do nielegalnych imigrantów, aniżeli jej kompleksowości (Kontos 2004).

Mimo ograniczenia i selektywności podejmowanych działań, w dzisiejszym świecie, świadomość interesów zbiorowości imigranckiej krystalizuje się dzięki działalności różnych, m.in. wspomnianych tutaj, instytucji i organizacji o charakterze narodowym i ponadnarodowym, rządowym i pozarządowym. Działalność ta jest zaledwie małym krokiem w kierunku zmniejszenia traumy i niestety nie prowadzi do jej zakończenia. Czy kiedykolwiek w ogóle można będzie mówić o zakończeniu traumy migracyjnej? Wydaje się, że ze względu na wskazane wcześniej uwarunkowania tego procesu pozytywna odpowiedź na to pytanie jest wątpliwa.

Jak już wcześniej podkreślono, procesy migracyjne intensyfikują się. Nie ma żadnego powodu, aby założyć, że w przyszłości przemieszczenia takie ulegną osłabieniu. Jednocześnie w krajach wysyłających i przyjmujących zmieniają się uwarunkowania przebiegu tych procesów. Zatem determinanty globalne i makrostrukturalne, grupowe i indywidualne, będą nadal wpływać na jednostkowe aspekty przeżywania traumy migracyjnej.